Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-60

Rok I

Warszawa, dn. 4 czerwca 1937 r.

Nr. 28



KOMUNIKAT REDAKCJI

Z dniem 1 czerwca r.b. nastąpiło połączenie, oddzielnie wychodzącego, "Biuletynu Anty-Komunistycznego" z biuletynem "Agencji Prasowej Antykomunistycznej". W związku z tym zaszła zmiana redaktora odpowiedzialnego "Agencji Prasowej Antykomunistycznej", którym został dotychczasowy redaktor "Biuletynu Anty-Komunistycznego".

Obecnie, dotychczasowi odbiorcy "Biuletynu Anty-Komunistycznego" otrzymywać będą stale biuletyn "Agencji Prasowej Antykomunistycznej".-

---

PRZYJAŹŃ, PRZYJAŹNIĄ ...

Istambul, tel. wł.- Olbrzymią sensację w całej Turcji wywołało wykrycie jaczejki komunistycznej w sanitarnej szkole wojskowej w Skutari. Władze tureckie, mimo zdecydowanie przyjaznych stosunków z Sowietami, bardzo radykalnie zlikwidowały zarazę komunistyczną na terenie wyższej uczelni wojskowej. Oto wszystkich przywódców organizacji komunistycznej sąd wojskowy skazał na ... śmierć, przy czym skazańców wobec licznie zebranych tłumów utopiono w Bosforze. /A.P.A./.

BIAŁORUŚ CIERPI NA BRAK SOLI.

We wszystkich sklepach na terenie całej Białorusi zabrakło soli. Ludność wysyła delegacje do władz centralnych, ale bezskutecznie. Temat ten również zajmuje szpalty pism sowieckich - w dziale samokrytyki. /A.P.A./.

BOLSZEWICY O WŁASNYCH SZKOŁACH.

Nr. 68 wychodzącej w Mińsku "Orki" zamieszcza ciekawą notatkę, dosadnie charakteryzującą poziom nauczania w szkole sowieckiej.

Autor notatki, pisząc o szkole rejonu Białynickiego

/Białoruś/ ma oczywiście na myśli wszystkie szkoły "białoruskie".

Otóż tamtejsi nauczyciele "zamiast uczyć - psują uczniów. Jakość wykładów tych "nauczycieli" jest niedopuszczalnie niska. Uczniowie nie umieją rozwiązywać najprostszych zadań arytmetycznych, nie umieją pokazać na mapie mórz, rzek i wysp.".

Jak się okazuje, najwyzej wykształcony "nauczyciel" ukończył 6 oddziałów szkoły powszechnej. Wszyscy ci "niepiśmienni nauczyciele wcale nie myślą o podwyższeniu swej wiedzy".

Bardzo często w ogóle nie ma wykładów, gdyż nauczyciele nie przychodzą, w szkole jest brud i nieporządek, a młodzież wyrasta na chuliganów, stając się postrachem miasta. Tak piszą bolszewicy o własnych szkołach./A.P.A./.

SOWIECKA DEMOKRACJA.

Pisma mińskie zamieszczają ostrą krytykę stosunków w kolektywach na Białorusi. Zwyczajem prasy sowieckiej, oddając najpierw hołd "ukochanemu wodzowi sowieckich narodów - Stalinowi" wyzywają od złodziejów, chuliganów i skończonych łotrów... pełnomocników stalinowskich na tutejszym terenie, przywódców partyjnych i wyższych urzędników.

Ni mniej ni więcej, tylko ci wszyscy dygnitarze - będąc w zmowie - okradają i skarb i ludność pracującą. Najgorzej przedstawiają się sprawy w "artelu" rolnym im. Dzierżyńskiego. Hektar ziemi daje 1/10 tego, co na sąsiednich ziemiach Polski. Niektórzy członkowie kolektywu dostają odznaczenia za wychowanie po "sto i więcej cieląt i świń", ale nie mają z tego żadnej korzyści. Narzucony kierownik kolektywu, Stracha - sprzedaje to wszystko i pieniądze przepija ze swymi kompanami, "sługusami międzynarodowego faszyzmu i lokajami gestapo".

O krytyce nie ma mowy. Stracha twierdzi: "ja jestem władza. Ten, kto odważy się występować przeciwko mnie, pożałuje swej śmiałości".

Ach, ta sowiecka demokracja ... /A.P.A./.

NA POŁOCCZYŹNIE BĘDZIE GŁÓD.

Pisma sowieckie alarmują, że na terenie całej Połocczyzny wykonano zaledwie 5 - 6% planu zasiewów, pomimo, że upłynął już maj.

Przyczyną tego stanu jest fakt, że np. traktory "przygotowane są tylko na papierze w kancelarii dyrektorów".

Poza tym ludność nie widzi celu w pracy dla kolektywu, jeśli część zabiera państwo, nic w zamian nie dając /traktory na papierze./, a pozostałość przepijają demokratycznie mianowani kierownicy.

Równocześnie daje się zauważyć ciekawy system ucieczki z kolektywów; mianowicie, formalnie pozostając członkiem kolektywów, rolnicy - ustawowo zapewnione indywidualne działki

0,6 hektarowe, samowolnie zwiększają sobie do 1,2 i 3 ha.
Nie masz to, jak sowiecka, planowa gospodarka. /A.P.A./.

LIKWIDACJA JACZEJKI KRAWIECKIEJ DZIELNICY MURANOW KPP. W WARSZAWIE.

Policja polityczna zlikwidowała w Warszawie jaczejkę krawców dzielnicy Muranów KPP. W czasie zebrania w jednym z lokali partyjnych przy ul. Wołyńskiej zostali aresztowani: Jabłonka Majer przybyły z Pułtuska, Muzyk Franciszek nigdzie niezameldowany, Fuks Jakub, zam. ul. Wołyńska 24, Wajnsztok Szlama, zam. Pawia 66 i Kalecka Anna. Rewizja ujawniła u aresztowanych odezwy i notatki partyjne. /A.P.A./.

FRANCJA NIE BĘDZIE KRAJEM NIEWOLNIKÓW.

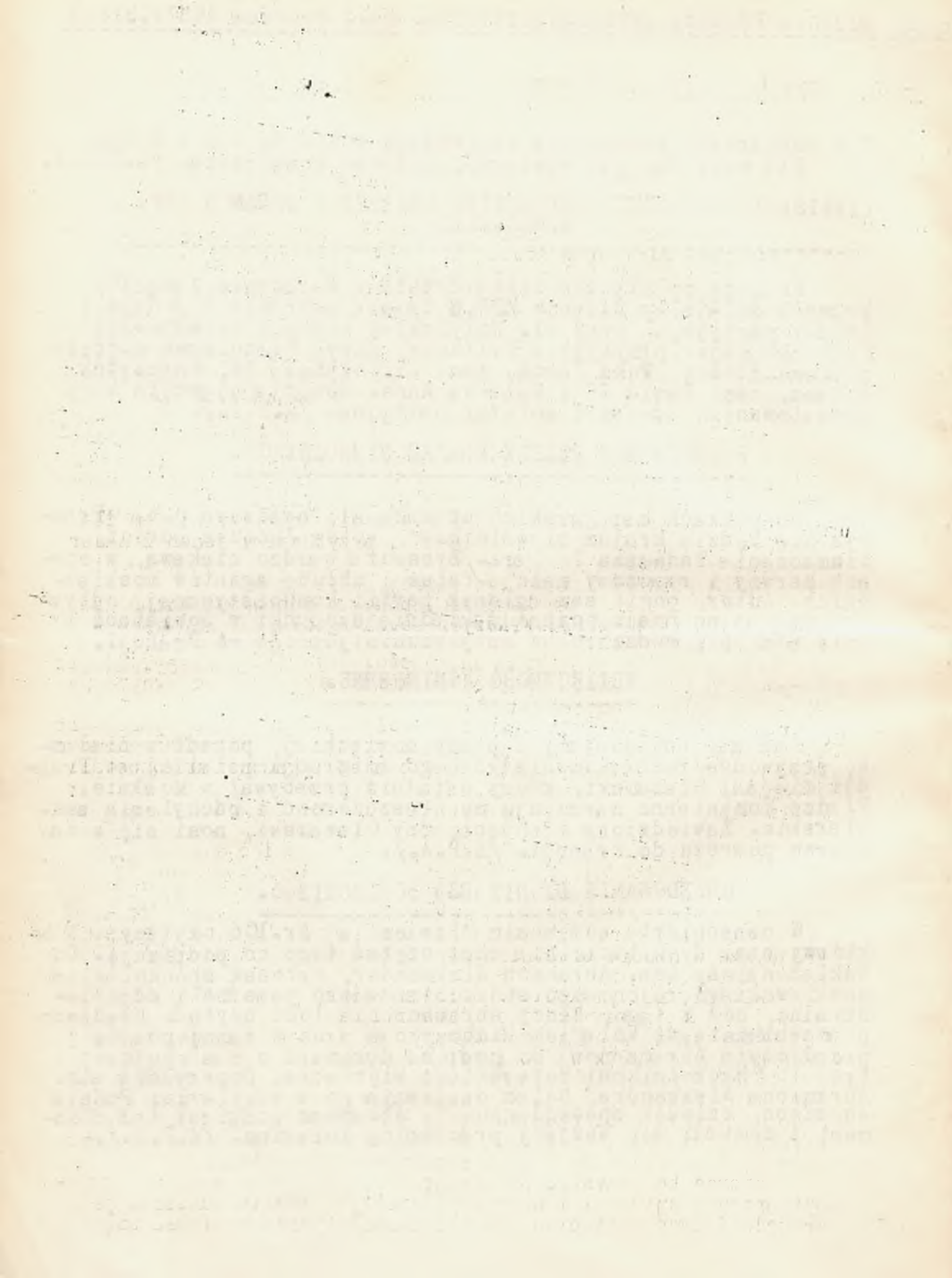
Na półkach księgarskich ukazała się broszura p.t. "Francja nie będzie krajem niewolników", autor Jacques Doriot, tłumaczenie Tadeusza Teslara. Broszura bardzo ciekawa, w sposób barwny i rzeczowy maluje fałsz i obłudę agentów moskiewskich. Autor, ongiś sam członek partii komunistycznej, odbywszy podróż po Rosji poznał dokładnie stosunki w Sowietach i dziś stał się duszą ruchu antykomunistycznego we Francji.

WDZIĘCZNOŚĆ KOMINTERNU.

Jak się dowiadujemy z prasy sowieckiej, popadł w niełaskę przywódca ruchu komunistycznego emigracji polskiej we Francji niejaki Olszanski, który ostatnio przebywał w Moskwie. Władze Kominternu zarzucają mu nieszczerość i odchylenia sekciarskie. Zawiedziony i zniechęcony Olszanski, nosi się z zamiarem powrotu do Francji. /A.P.A./.

URZĘDOWANIE DYGNITARZA SOWIECKIEGO.

W czasopiśmie sowieckim "Izwiestia" Nr.106 czytamy: "Niektórzy nasi dygnitarze nie chcą czytać tego co podpisują. Do takich należy tow. Abramson Aleksander, członek speckolegium moskiewskiego rejonowego sądu. Stanowisko poważne i odpowiedzialne, cóż z tego, kiedy Abramson nie lubi czytać. Niedawno pracowniczka tegoż kolegium Riabczykowa wraz z ranną pocztą przedłożyła Abramsonowi do podpisu dokument o następującej treści: "Naczelnikowi Buterskiego więzienia. Doprowadza się Abramsona Aleksandra, celem osadzenia go w więzieniu. Podpis Abramson, członek speckolegium."". Abramson podpisał ten dokument a uśmieli się wszyscy pracownicy kolegium. /A.P.A./.-



FRONT LUDOWY WE FRANCJI ROBI PORACHUNKI.

Jacques Doriot, wieloletni burmistrz Saint-Denis, postanowieniem rady ministrów został zwolniony ze swego stanowiska. I gdyby Doriot był tylko burmistrzem podmiejskiej gminy napewno nie stałby się sensacją dnia. Ale Doriot jest czymś więcej. Najpierw był komunistą i wielkim entuzjastą Sowieckiej Rosji, a potem otrząsnął się, sprawdził bowiem naocznie w "sowieckim raju" czym jest i jak wygląda "ustrój socjalistyczny" w Rosji. To stało się powodem,że zrobiłsię zaciekłym przeciwnikiem komunizmu. Utalentowany polityk, według oceny niektórych polityków francuskich, przyszły mąż stanu wielkiej miary i wybawca Francji, stał się czynnikiem niebezpiecznym dla Frontu Ludowego, tańczącego tak, jak Moskiewska Międzynarodówka zagra.

Dlatego też w uchwale rządu francuskiego trudno nie dopatrzeć się wpływów tejże Moskiewskiej Międzynarodówki.

Żeby należycie ocenić, jak niebezpiecznym czynnikiem dla Frontu Ludowego jest obecnie Doriot, przytaczamy jeden z nader charakterystycznych wyjątków z jego książki p.t. "Francja nie będzie krajem niewolników", w której Doriot pisze:

"Komuniści i tylko komuniści ponoszą odpowiedzialność za bunty i ich formę w największych metalurgicznych zakładach i fabrykach paryskich.

Ale i na tym polu brak znajomości psychologii doprowadził do pomyłek francuskich przywódców komunistycznych, wiernych wykonawców poleceń moskiewskich.

Niezadowolenie mas było tak wielkie, a obietnice poselskie tak zachęcające i piękne, że masy domagały się natychmiastowego ich urzeczywistnienia. W ten sposób adepci komunizmu rozpętali burzę, jakiej się nie spodziewali. A ponieważ są tylko wykonawcami, a nie przywódcami, nie zrozumieli ani doniosłości rewolucyjnej, ani pożyteczności tego ruchu. Masy stały o całe niebo wyżej od "wojtków moskiewskich".Czasami odnosiło się wrażenie, że gdyby finansowani przez Sowiety propagatorzy we Francji mieli odwagę działania, władza wpadłaby w ich ręce. Ani przywódcy wypadków 6 lutego, ani przywódcy komunizmu nie potrafili działać w odpowiedniej chwili. Niespodziewane to szczęście dla naszego kraju, że w czasie ostatnich strajków lwy były prowadzone przez osłów komunistycznych.

Ale nie na tym koniec. Strajki wpłynęły na wytworzenie poważnej sytuacji rewolucyjnej. Francja nie przeżywała tak gwałtownych wstrząsów od czasów Komuny. Każdy z niepokojem oczekuje ekonomicznych skutków "polityki Matignon'a".

Liczne przedsiębiorstwa upadają, i widoczne już są oznaki fali drożyźnianej. Jaka będzie sytuacja jutro i jak zareagują robotnicy, gdy spostrzegą się, że podstępem odbierają im to, co uzyskali? Niemal jest pewne, że pogorszenie się sytuacji ekonomicznej doprowadzi do nowych rozruchów robotniczych.

Biorąc to wszystko pod uwagę i zdając sobie sprawę z nowowytworzonej sytuacji i nowych perspektyw, Stalin zamierza przeprowadzić nowy swój plan. Partia komunistyczna znalazła się na

rozdrożu.

Strajki wywołały kryzys frontu ludowego. Dyskusje w Komitecie Wykonawczym partii radykalnej, reakcje senatorów, skierowane były przeciw komunistom. Socjalne walki uczyniły pierwszy wyłom we froncie ludowym. Jest to fakt niezmiernie ważny, z którego Stalin nie omieszka wyciągnąć konsekwencji.

Nowe strajki spowodują usunięcie niepewnych stronników radykalizmu i licznych socjalistów.

Stalin chce wiedzieć, czy w razie rewolucji będzie sabotować sowiecką rewolucję, by zadowolić stronników socjalistycznych i niezdecydowanych radykałów, nawet na terenie polityki zagranicznej, czy też pokusi się o wywołanie we Francji rewolucji sowieckiej, to znaczy, utworzy władzę, która mu będzie całkowicie oddana.

W tym tkwi sedno sprawy.

Często słyszę odpowiedź: sowiety w Paryżu, toż to automatycznie wojna z Niemcami. W planach Stalina właśnie taką ma wyznaczoną rolę Francja.

I dlatego, w przeciwstawieniu do tych, którzy sądzą, że w interesie Stalina nie leży zaprowadzenie sowietów w Paryżu, uważaliśmy, że Stalinowi właśnie zależy na tym, by Niemcy odwróciły swą uwagę od granic Z.S.R.R. Słowem, Stalin jest zdolny do wszystkiego, by tylko sojusz niemiecko-japoński utracił swe aktualne znaczenie.

Stalin, aby uniknąć zwrócenia przeciwko sobie swych wewnętrznych chwilowych sojuszników, gotów jest pokusić się o zaprowadzenie w ciągu najbliższych miesięcy sowietów we Francji.

Jeżeli tego nie zamierza, to cóż znaczyć by miało "Ministerstwo mas" Vaillant-Couturier i po co owe komitety frontu ludowego dla "pomocy" rządowi? I co by znaczyło powstrzymanie się komunistów od udziału w rządzie? Wszystko to wskazuje, że plan rosyjski jest właściwie planem sowieckim. Wykonawcy francuscy nie umieli wykorzystać okoliczności, których przywódcy rosyjscy nie przewidzieli, jednakże nie oznacza to, że Stalin nie starał się pozyskać Francji dla sowietów.

A więc - sowiety - to prawdopodobnie wojna.

Musimy tylko wiedzieć, czy Francuzi zechcą ściągnąć na siebie klęski, jakie wlecze za sobą stalinizm. Francuska Partia Ludowa ukazując osobę i cele tego, który prowadzi grę w Z.S.R.R. i we Francji, czyni to świadomie z całą odpowiedzialnością.

Dla Francuza pragnącego spokoju, wolności, chleba nie ma innego wyjścia jak zwalczać pod naszymi sztandarami partię Stalina i zagradzać sowietom drogę do Francji."

Oto zdaje się zasadnicza przyczyna, dla której rząd Frontu Ludowego we Francji wszedł na drogę porachunków z Doriot'em i ruchem patriotycznym, przeciwsowieckim we Francji.

A ruch ten zatacza coraz szersze kręgi i może spowodować zupełne załamanie się partii komunistycznej we Francji, o co mocno niepokoi się Stalin oraz jego płatni agenci. /A.P.A./.

C Z E R W O N I P O D P A L A C Z E

NA CZYJ ROZKAZ BOMBARDOWANO "DEJTSCHLAND".

Prasa całego świata przyniosła przed paru dniami sensacyjną wiadomość o napadzie hiszpańskich samolotów rządowych na pancernik niemiecki "Deutschland" zakotwiczony na redzie portu Ibiza.

Dwudziestu paru zabitych, kilkudziesięciu rannych oto ponury plon tego ataku, który zrodził odwet floty niemieckiej w parę godzin potem bombardującej hiszpański port nad morzem Śródziemnym - Almerię. Dwieście pocisków, które niespodziane spadły na Almerię, poczyniło straszliwe spustoszenie wśród oszalałych ze strachu mieszkańców.

Nie będziemy na tym miejscu analizowali, czy słuszna była ze strony Rzeszy taka właśnie reakcja, aczkolwiek wydaje nam się, zupełnie obiektywnie, że innego wyjścia nie było. Idzie o co innego, o stwierdzenie kto sprowokował tę potworną awanturę, która - Bóg raczy wiedzieć - jakie przybierze rozmiary.

Laik mógłby bombardowanie "Deutschland" przez samoloty rządowe złożyć na karb... słabych nerwów lotników hiszpańskich, którzy na widok nienawistnej bandery niemieckiej, zapomnieli o tym, że nie mają przed sobą przeciwnika, a jedynie członka komisji kontrolnej komitetu nieinterwencji. Byłoby to całkiem możliwe, gdyby w hiszpańskiej armii rządowej byli lotnicy-Hiszpanie. W rzeczywistości bowiem, zarówno lotnictwo jak i czołgi są całkowicie opanowane przez element sowiecki i francuski, przy czym w czołgach są tylko "spece" sowieccy, zaś w lotnictwie błąka się trochę francuzów, amerykanów, anglików i meksykańczyków. Hiszpanów jeśli jest 3 do 5%, to bardzo dużo, wykonywują oni jednakże raczej funkcje mniej odpowiedzialne, a już pod żadnym pozorem nie powierza im się poważniejszych lotów czy to wywiadowczych, czy tym bardziej bombardowych, chociażby z tej prostej przyczyny, że lotnictwo rządowe posiada bądź 2-motorowe samoloty lekkiego bombardowania, popularnie zwane "Katiuszkami", a w Sowietach znakowane SB, bądź również 2-motorowe dolnopłaty ciężkiego bombardowania znane pod nazwą TB 1. Obydwa typy, jak już wynika z nazwy są produktem sowieckim, nota bene produktem tak bardzo czułym i skomplikowanym, że na maszynach tych latają jedynie i wyłącznie lotnicy sowieccy...

Ale, znając żelazną dyscyplinę jaka panuje w szeregach rosjan przebywających w Hiszpanii rządowej, z góry wykluczamy możliwość samowolnego wystąpienia przeciw pancernikowi niemieckiemu.

Jeśli lotnicy sowieccy zdecydowali się na bombardowanie "Deutschland", musieli otrzymać w tej materii absolutnie ścisłe dyrektywy. Czy dyrektywy takie zrodziły się w mózgu p.Prieto, obecnego ministra obrony narodowej i lotnictwa. Wydaje nam się to mało prawdopodobne. Pan Prieto jest zbyt rozsądnym człowiekiem i jeśli na coś podobnego zdecydował się, to... jedynie i wyłącznie pod naciskiem swych moskiewskich przyjaciół!

Min.Prieto należy do kategorii najwybitniejszych indywidualności w rządzie republiki. Nazwisko jego nie raz i nie dwa było wymieniane, podczas przesileń gabinetowych i podczas ważniejszych periodów przeżywanych przez czerwoną republikę hiszpańską.

Niezależnie od tego, przy innej okazji również padało nazwi-

sko min.Prieto. Oto plotka przebąkiwała o nim, jako tym, który zawarł tranzakcję naftowo-benzynową z Sowietami. Mówiono przy tym, że pan minister otrzymał od tej tranzakcji jakąś prowizję, szczodrą dłonią wypłaconą przez... Związek Radziecki, coś tam przebąkiwano o 16 czy 18 milionach pesetów, które wpłynęły z Moskwy na konto pana ministra wówczas marynarki wojennej i lotnictwa. Oczywiście - nie chcemy wierzyć tym plotkom, ale... przy okazji notujemy je z obowiązku dziennikarskiego, tym bardziej, że coraz częściej mówi się, iż właśnie min.Prieto jest w chwili obecnej łącznikiem między swym krajem a... Związkiem Radzieckim.

Nie ryzykujemy twierdzenia, że atak na pancernik niemiecki był dziełem wpływowego szefa o.p.l. Madrytu kapitana inż.Makaszewa. Nie wydaje nam się również możliwe aby którykolwiek z sowieckich oficerów lotników przydzielony do walenckiego sztabu generalnego, wpadł na ten "genialny" pomysł, ale nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, że dyrektywy przyszły via Paryż z Moskwy, która za wszelką cenę pragnie rozpalić na półwyspie Iberyjskim pożogę od której zająłby się cały świat, oczywiście za wyjątkiem Związku Radzieckiego... Że słowa nasze nie są bezpodstawne, że właśnie w Hiszpanii mieści się w chwili obecnej centrala sowieckich podpalaczy, postaramy się udowodnić naszym Czytelnikom w szeregu rewelacyjnych materiałów, które otrzymujemy bezpośrednio z terenu walki. /A.P.A./.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Marian Artemski

Stow."Samoobrona Społeczna"
Warszawa, ul.Chmielna 27 m.7

D R U K
70 o/o opł.got.

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12